

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:
Rocznie 3 str. 50 ct.
Półrocznie 1 „ 75 „
Kwartalnie — „ 90 „

Za granicą:
Rocznie 8 mark.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie 2 „

Redakcyja i Administracyja

w Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismu Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczłowane
swoine są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Na czem polega prawdziwa gospodarność?

(Ciąg dalecy).

W tym roku to już każdy bez wyjątku stara się pozbyć część inwentarza żywych, gdyż w samej rzeczy małe tygodniowe zbiory nie pozwalają na utrzymywanie zwyczajnej ilości zwierząt w każdym gospodarstwie. Smutny to nader widok przedstawia się w obecnym czasie na jarmarkach po małych miasteczkach, gdzie widzi się setki wychadzonych i wynędzniałych sztuk bydła i koni sprzedawanych, szczególnie tych ostatnich, za wartość skóry. Gdybyśmy chcieli, w stosunku do nierodzaju i w ogóle do tegorocznych zapasów pasz, zmniejszyć utrzymywany inwentarz żywy, to wypadaloby przynajmniej 1/2 część naszych zwierząt oddać na rzeź. Jak wielkie straty poniosłby nasz biedny kraj, doś będzie przytoczyć, że tym sposobem w jednym roku zmniejszyły się stan inwentarzy żywych o 1/2 miliona sztuk, a mianowicie o 250 tysięcy koni, 750 tysięcy bydła, 250 tysięcy owi i 200 tysięcy owiec, czyli cofnęlibyśmy się o jakie 50 lat wstecz w naszym gospodarstwie hodowlanym.

Dlatego każdy rozsądny gospodarz powinien być bardzo ogólny w brakowaniu swego inwentarza żywego. Wszystko, co zle i nieodpowiednie celowi, a zatem krowa stara i źle się dojąca, zła na cielęta lub posiadająca jakąś wadę, koń stary i zły do pracy, kłacz przytem nieplodna, niepowinny być bezwarunkowo przez zimę utrzymywane. Natomiast sztuk dobrych, młodych, zdrowych i odpowiadających swemu przeznaczeniu nie należy pozbywać i marnować za bezcen.

Nie możemy się przeto zgodzić na bezwarunkowe zmniejszenie inwentarza żywych, bo prócz straty, na którą gospodarz jest narazony wskutek tego, że musi swe zwierzęta prawie daremnie pozbywać, naraża się i na dalsze złe następstwa, które są nieuniknione wskutek braku nawozu.

Dla tych powodów nie radzimy szukać ratunku w bezwarunkowej wyprzedazy pewnej ilości zwierząt, ale pragniemy podać inny a właściwy sposób w postępowaniu i obchodzeniu się z paszą. Znadto dobrze znany nam jest sposób postępowania naszych gospodarzy wiejskich z utrzymywaniem i pielęgnowaniem zwierząt domowych w ogóle, a już pora zimowa zasługuje na uwagę, tak pod względem marnowania paszy, jakoteż i niewłaściwego jej użytkowania. Ażeby łatwo było w tym roku bez przykupu pasz w ogóle, nawet przynajwiększej rządności i staranności w obchodzeniu się z własnymi paszami, z korzyścią przetrzymać inwentarz żywy, tego powiedzieć nie możemy; ale go można lepiej przetrzymać, jak to z pewnością bywa, o tem jesteśmy z góry przekonani. Zresztą mało jest gospodarstw, w których by utrzymywane było jaką taką korzyść przynosiło, z wyjątkiem gospodarstw podmiejskich, gdzie włościanie z całym zamiłowaniem oddają się hodowli; już sama okoliczność, że włościanie przy małych zapasach paszy będzie w możności obecny, albo bardzo mało co zmniejszony stan swego inwentarza żywego utrzymać, zdaje się będzie już tem samem dla niego wielką korzyścią na teraz, a nieocenioną wskazówką na przyszłość.

Wprowadzić nie jestto rozsądna zasada hodowli zwierząt, aby gospodarz utrzymywał w gospodarstwie swoim więcej sztuk bydła i w ogóle zwierząt, jak tylko taką ilość, jaką dobrze i z korzyścią żywić i utrzymać jest w stanie. Jednakże z uwagi, że z jednej strony brak jest paszy, i w wielu miejscowościach nawet za drogie pieniądze nabyć jej nie będzie można, z drugiej zaś strony, sprzedając obecnie zwierzęta, oddaje się je prawie daremnie; odważamy się w tym roku wyjątkowym odstąpić od zasady rozumnej, a tem samem, w całym tego słowa znaczenia praktycznej, a podajemy tylko praktyczny sposób ratowania się od upadku i zupełnej ruiny.

Na podstawie przeprowadzonego obliczenia pasasów

wszelkiego rodzaju pasz, gospodarz powinien rozdzielić sobie takowe na cały okres zimowy t. j. co najmniej na 6 miesięcy, i to w ten sposób, aby na każdy dzień przypadła ta sama ilość co do wagi, i ta sama jakość co do wartości. Jeśli weźmiemy znowu w rachunek liczby wynikię w przykładzie naszym pod C), to wypadnie nam dziennie przeliczać:

ośwa	korcy	9	po 50 Kil.	=	450 kil.	180	=	2 1/2	Kilogr.	
poślady	"	6	"	60	"	360	"	180	=	2
ziemiak.	"	6	"	90	"	540	"	180	=	3
buraków	"	50	"	90	"	4500	"	180	=	25
konieczny	"	12	cent. met.	—	1200	"	180	=	6 2/3	
slomy rozmaitej	"	80	"	"	8000	"	180	=	44 1/2	

Część słomy i to najgorszej przeznaczyć należy na ściółkę, a jeśli gospodarz posiada za radę wskazaną przez nas w artykule „Turk i ziemia jako ściółka“ w Nr. 39 naszego pisma, to tam mniej słomy będzie potrzebował przeliczać na ten cel, a więcej będzie jej mógł skarmiać.

Dzienną rację t. j. ilość paszy, która gospodarzowi z obliczenia wypadła, że ją codziennie skarmiać może, należy jak *naprawdę wypada i tam samemu jak najkorzystniej użytkować*. W tym celu z niezbitem przeświadczeniem radzimy wszystkim słomę ziół i roślin strączkowych, kukurudziankę, fasolanekę, bobowinokę, oraz siano z konieczny lub mieszanek ciąć na sieczkę i tylko w takiej postaci zapasy tej paszy skarmiać. Do takiej sieczki mieszanej z różnych gatunków pasz niezbędne należy także przysiadając na dzienną rację plewę. Ażeby taką sieczkę uczynić smaczniejszą i strawniejszą a tem samem pożywlejszą, radzimy dla bydła zaparzać gorącą wodą dla koni zaś dawać niezaparzoną, co każdy z gospodarzy uczynić może z wszelką łatwością i bez jakichkolwiek kosztów, a li tylko przy eokolwiek większej własnej pracy. Jeśli w gospodarstwie są rośliny okopowe, jak buraki, brukiew, ziemniaki, rzepa, harbuzy, tykwy, dynie lub tym podobne, można je skarmiać albo w stanie surowym, drobno posiekane i z sieczką przemieszane, albo w stanie gotowanym jako brań. W tym ostatnim stanie dobrze jest taką brań (polewkę, zupę, juskę) zaparzać przysposobioną sieczką.

Do przysposobienia takiej polewki nadają się także bardzo dobrze kaczany z wyziarnionej kukuruzy i kaczany czyli głąbie z kapusty. I tutaj znowu, przy drugim sposobie po-

stępowania, gospodarz prócz pracy własnej i trochę opału na gotowanie powyższych produktów pastewnych, żadnych innych kosztów nie ponosi, i zyskuje bardzo wiele, bo produkta te przez ugotowanie i rozgotowanie zyskują bardzo wiele na strawności a tem samem na wartości pożywnej. Ziarna, szczególnie wszelkiego rodzaju poślady, dobrze będzie ześrótować czyli zmiętać na żarnach i jako dodatek dla omasty przemieszywać z sieczką.

Prócz powyższych zasadniczych wskazówek, które rolnikom udzielamy i zalecamy przy żywieniu zwierząt, radzimy zachować jeszcze następujące uwagi i przestrogi:

1. Karmić regularnie w raz oznaczonych godzinach, rękładając codzienną dawkę czyli rację na 3 lub 4 porce. Jeżeli karmienie odbywa się 3 razy dziennie, w takim razie pierwsze danie przypada o godzinie 5 rano, drugie o 12 w południe a trzecie o godzinie 7 wieczór. Przy czterorazowym karmieniu możnaby rozpocząć o godz. 4 rano, drugie danie zadawać o 9, trzecie o 2 po południu a czwarte o godzinie 8 wieczorem.

Zwracamy przytem uwagę gospodyń na tę okoliczność, że krowy powinny być także w równych odstępach czasu czyli regularnie wydajone. Najlepiej jest jeśli krowy dają się 3 razy na dobę, a zatem w odstępach co 8 godzin; t. j. rano o godz. 4, w południe o godz. 12 i wieczór o godz. 8.

Powieważ jednak w włościan najczęściej dojenie odbywa się 2 razy na dobę, przeto i w tym wypadku należy doliczyć rano o godzinie 6, i wieczór również o godz. 6.

2. Inwentarz żywy powinien być regularnie pojony. Powieważ zalecamy karmić zwierzęta zaparzoną sieczką, a zatem paszę zawierającą w sobie wiele wody, przeto 2 razowe pojenie na dobę będzie zupełnie wystarczające. Poić radzimy wodą wystudłą. W tym celu dobrze jest umieścić beczkę na wodę w miejscu ocieplonem, a wodę przeznaczoną na pojenie mieć zawsze z dnia na dzień przysposobioną. Bydła karmione paszą rozmiekaną i mierznie ciepłą, niechętnie piją wodę zimną przy potoku lub studni. Ozęstokroć się spostrzeżają jak bydło spragnione przytyka pysk kilka razy do powierzchni wody zimnej i nie napiwszy, się odchodzi.

Woda w ogóle powinna być czysta i zdrowa.

Dla gospodarzy włościan wydaje się ta przestroga mniej-

Obrazek z Podlasia.

Przed kilku laty, odwiedzając dawnych swoich znajomych na Podlasiu, spoźniłem się na pociąg i na stacyi Międzyrzec, nad koleją Terespolską, kilka godzin czekać mi wypadło. Dzień był jesiennym, pogodny i jasny, a mając dość dużo wolnego czasu przed sobą, zapuściłem się przedchadką ku wsi Dreblów, o kilka wiorst od wsiateczki Międzyrzecza położonej, a pamiętając krwawem prześladowaniu Unii roku 1873. Idąc dumnie o meczentwach, których miejsce było świadkiem i przykładem: o tej krwi niewinnej, która tę drogę negdyś oblała, o tych kulach moskiewskich, dotąd w murach kościoła utkniętych, które przemocą miały popa prawosławnego wprowadzić, lecz o bohaterów rozhlły się opr. Dochodziłem już do lasu sosnowego; dzielącego Międzyrzec od Dreblowa, a im bliżej pamiętowego miejsca, tem wszystkie myśli, pamięć i wyobraźnia moja silniej z tą przeszłością się jednoczyły, tem goręcej odczuwały jakoby na jawie to, co dzisiaj dla niejednych już tylko przyszłością się stało, jedną straszną chwilą z dziejów narodu, tak srogie znoszącego katuse.

Nagle drożyną leśną wyszła na gościnnie kobieta, w podeszłym już wieku, dążąca z różańcem w rękę do pobliskiego miasteczka.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — w rzekła, równając się ze mną.

— Na wieki wieków! — odrzekłem — A skąd idziecie, kobieto?

— A ja z Przegalin. a pan skąd?

— Jadę do Warszawy, mam kilka godzin czasu i wyśteżem zobaczyć dawno znane mi miejsca i wioskę waszą, i ludzi, a może i znajome twarze... Oż tam porządkie, czyście już pozasiwali, a dobry urodzaj dał Pan Bóg w tym roku?

— Ot nienajgorszy, u nas grunta dobre, a kto się stara, Pan Bóg chleba nie szczędzi.

— A coż ludzie u was? trzymają się jeszcze, a pop nie nadto was gnębi?

Na te słowa kobieta spojrzała mi jasno w oczy, chęć zbadać, do kogo mówi, a różaniec szybko i nieznacznie dłonią zakryła. „Trzymać się“ znaczy w języku Unitów hromić się od prawosławia, nie chodzić do cerkwi, nie chrzczyć tam dzieci, nie brać ślubów, nie chować zmarłych przez popa, lecz raczej umrzeć, czekając zmiłowania Bożego, niż dobrowolnie dopuścić się zbrodni zdradzenia wiary św. Wiedziała więc biedna, że u nich „trzymanie się“ znaczy Sybir, jako i wszelkie pobożne oznaki, krzyże, różańce, skaplerze, oraz katolickie książki do modlitwy, których polcy zabrania strzeże, chwytą, rewizyami z ukrycia odszukuje, a nareszcie nabiją i knutem, lub gorszemi jeszcze karami ściga.

szej wagi, lecz tylko nieświadomości warunków dobrego żywienia i pielęgnowania zwierząt domowych tłumaczy ich dotychczasowe niewłaściwe postępowanie.

3. Zwierzęta domowe powinny być czysto utrzymywane. Dlatego, a zwłaszcza przy słabym żywności, niezbędnym warunkiem jest, utrzymywać je zawsze czysto t. j. należy czyścić zgrzeblum i szczotką, a w ostatecznym razie chcący tylko dobrym wiechemię za słomy; starania bowiem te przyczyniają się ogromnie do dobrego odżywiania i zdrowia.

4. W końcu, każdy o zdrowie i dobre utrzymanie swoich zwierząt dbać gospodarz, starając się powinien, by stajnia była ciepła, dostatecznie obszerna, jasna a przytem dająca się z łatwością przewietrząć. (d. c. n.)

Z Sejm u.

Na 17 posiedzeniu Sejm uchwalił wyrazić zdanie, iż byłoby pożyteczne dla mieszkańców ustanowienie w granicach starostwa ropczyckiego trzeciego sądu powiatowego z siedzibą w Wielopolu. do okręgu którego przydzielili należą: a) z okręgu sądu powiatowego w Ropczycach gminy i obszary dworskie: Wielopole, Nawisie, Budzisz, Koniec, Rzegocin, Sośnice, Patragowa, Mała, Brzeziny i Glińki; b) z okręgu sądu powiatowego w Fryszaku, starostwa jasielskiego, gminy: Szafnarowa, Jaszczurowa i Zawadka; utworzenie w granicach starostwa zloczowskiego czwartego sądu powiatowego w Pomorzanych, do okręgu którego należałoby przydzielić gminy i obszary dworskie: Wiciny z Mereszówką, Kropiwna, Koropiec, Uhorce i Sukmanówkę, Czyżów, Pomorzany z Łapajówka, Nestinkami, Zagrobleń i Zagóra, Bubszczań, Hodów z Józefówką, Kaine, Machnowce, Rozhadów, Toriów, Bobuty, Żabin i Dunajów i Pisarówką, którą to ostatnią gminę z przysiółkami należy wyłączyć z okręgu starostwa i reprezentacji powiatowej w Zloczowie, aby gminy i obszary dworskie Radziszów i Jurczyce z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Myślenicach wyłączone, a do okręgu sądu powiatowego w Skawinie i starostwa w Wieliczce przyłączone zostały; aby gminy i obszary dworskie Domażyń, Zielów i Żorniska, wyłącznie były z okręgu starostwa w Grodku i Sądu powiatowego w Ja-

nowie a przydzielone do okręgu starostwa i m. d. sądu powiatowego we Lwowie.

Petycję gmin Krystynopol i innych o utworzenie w granicach starostwa Sokalskiego nowego sądu powiatowego w Krystynopolu, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Petycję gmin Krystynopol i innych o utworzenie w granicach starostwa Sokalskiego nowego sądu powiatowego w Krystynopolu, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Dalej uchwalila Izba: wzywa się Rząd, ażeby 1) do okręgów pomorowych, ustanowionych w myśl §. 26 ustawy z 29 lutego 1880 r. celem zapobieżenia szerezeniu się zarazy psycowej i raciowej, wcielił tylko miejscowości zaraz dotknięte lub z niemi w takiej styczności zostające, że zeknięcie się byłaby zdrowego z jednej miejscowości, z byłym zarazem z drugiej, nie dałoby się uniknąć. 2) Ażeby rozporządzenie ministerjalne z 29 marca 1889 r., dotyczące zawlekania zarazy psycowej i raciowej z Galicyi do innych krajów, rozciągnął na świnie pochodzące ze wszystkich krajów z których wspomniana zaraza dowiedziona została a przestrzegając w szczególności, aby rozporządzenie to ściśle stosowane było do świń pochodzących z Węgier. 3) Ażeby zarządził, iżby na stacjach kolejowych, na których ładowanie świń jest dozwolone urzędnicy kolejowi zwracali uwagę nadawców na przepisy, których niezbadanie spowodować może odesłanie świń z miejsca przeznaczenia do stacyi nadawczej na koszt i niebezpieczeństwo nadawcy. 4) Ażeby w jak najkrótszym czasie urządził w Białej i Oświęcimie stacje kontumacyjne, z którychby świnie galicyjskie, po przebyciu okresu obserwacyjnego za zdrowe uznane, mogły być przewożone do wszystkich miejscowości monarchii austriackiej, jakoteż za granicę, bez żadnych tamujących handel ograniczeń.

Ważne było posiedzenie 18, na którym toczyła się rozprawa o petycji gminy Wierzbowa w powiecie podlajskim, która żądała zniesienia Rad powiatowych. Ruski poseł ks. Hamorak i włościanin Huryk pięknie przemówili, dowodząc użyteczności Rad powiatowych, że one wielkie oddały przysługi, a mowców tych poparli posłowie Polanowski i Sawa.

Następnie Izba uchwaliła rezolucye: 1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisji krajowej dla spraw prze-

Włościanin podlaski z natury dla pana poctywy, prawy i zdolny do najwerniejszego przywiązania i wdzięczności, przez ciężkie okoliczności i bolesne doświadczenia stał się skrytym i podejrzliwym; nielawo w dzisiejszych czasach wdaje się on w rozmowę z nieznanym, a tem mniej chętnie się zwraca — bo się własnego cienia; jakoż i zdarzenia rzeczywiste wykazały, że najbliżsi niestety bywali zdradcami w tych morderczych czasach próby i przesładowania... gdzie nie każdy ma w sobie duszę mezczyźnika, gdzie dużo jest powołanych, a nie wszyscy wybrani. To też kobieta, którą na na drodze do Drechlowa spotkałem, gdyw wspomiał o popie prawosławnym, różnicie ostrożnie ukręła, zamilkła i widocznie rozstała się z mną pragnęła. Ja, widząc, a raczej odgadując jej myśl, rzekłem spokojnie:

— Nie bójcie się mnie, dobra kobieto, ja wasz, ja tułtejszy, wśród was urodzony i wychowany, znam waszą nędkę, boleści i usiłowania bez nagrody, znam waszych panów, waszych kapłanów, waszych braci i waszych przesładowców, znam waszych pasterzy na Sybir wysłanych i tych także niestety, których serca lekkie nie oparły się przesładowaniu... Tu przetoczyłem jej kilka nazwisk żyjących lub zmarłych mezczyźników, księży najgodniejszych, do katogry wysłanych, rodzin zatraconych, dzieci osieroconych, osad zniszczonych, kościołów zbezczeszczonech.

Kobieta po raz drugi badawczo na mnie spojrzęła, ale

już mniej lekliwie, widocznie w dźwięku mowy i przekonywających wyrazów uszuła i zrozumiała brata; przeżęgnęła się potem, jakoby Panu Bogu resztę ofiarować i poruczyć chciała, i po krótkim namyśle dalej mówić zaczęła:

— Kiedy tak, już wiege panu wierzę i powiem panu, że u nas źle, bardzo źle, po szpieguje co raz więcej i do cerkwi napędza, strażnicy gnębią, naczelnik powiatu niszczy i kary nakłada, ludzi po więzieniach trzymają, to gdzieś koleją w świat wywoła, męża w jedną, a żonę w drugą stronę, już grunt i chudoba nie wystarcza na kontrubucye, niejednemu i chłapkę po ojeu sprzedać trzeba i iść o żebrany chlebnie. Były tylko Pana Boga nie obrazić i wiary dochować. Mój Boże, mój Boże! kiedy to przyjdzie na nas zmikowanie!... A teraz, mój panie, co się w naszej chacie stało: Mieliśmy w Przegalinach 30 morgów dobrego przennego gruntu, była chata bielńska, czysta i piękna, stary ją postawił (tak męża nazywała), był syn jedyny Wasylek, 22 lat, chłopak jak dąb, a taki miły, taki dobry! (Tu w ciągu opowiadania żył jak groch po polkach się toczyły). Był — mówiła dalej — dobytek dostateczny i dwie krowy, i dwa byzki i owie c kilkorok, a przy bożni! Bożej dobrze nam się działo, proboszcz tak nakazywał, a my go słuchali; wreszcie przyszła wojna z panami (nie wiem, czy chciała tu mówić o nieszczęśliwym powstaniu 1863. roku) i wtedy się wszystko odmięnilo. Niedługo potem księży nam zabrali; a tak dobry był nasz pro-

mysłowych; 2) zwoła Rząd, aby wyjechał większa niż dotąd załóżki ze skarbku państwa dla szkół przemysłowych w naszym kraju; 3) poleca Wydziałowi, aby w porozumieniu z królową Komysą dla spraw przemysłowych, jak najrychlej przeprowadził zorganizowanie skutecznego nadzoru fachowego nad szkołami zawodowymi, przemysłowymi i warsztatami wzorowemi; 4) poleca Wydziałowi, aby przedsięwziął stosowne kroki, celem wyjedukania u Rządu założenia drugiej fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego na wzór zakopiański, we wschodniej części kraju, a. p. w Kolumny lub w Kosowie; 5) poleca Wydziałowi, aby na przyszłą sesję sejmową przedłożył plan i kosztorys na stałe pomieszczenie zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątyniach górnych 6) poleca Wydziałowi, aby z funduszu przeznaczonego na załóżki na budowę dróg gminnych i powiatowych, udzielił znaczącego załóżki na budowę drogi, prowadzącej ze Świątyni górnych do rządowego gościńca krakowsko-wiedeńskiego w Mglianach; 7) upoważnia Wydział do przyzyczenia jednorazowego załóżki krajowego w kwocie 5000 złr. na wystawienie budynku dla umieszczenia wzorowego warsztatu kowalskiego w Sułkowicach, w powiecie myślenickim i na urządzenie tego warsztatu, jeżeli go Rząd wprowadzi w życie jako załóżki państwowej. (D. c. o.)

Sprawa emigracji włościan.

Wykryte niegodziwość, popełniana przez nieuczynnych wyzyskiwaczy ludu, są taką dla wszystkich włościan nauką, że postanowiliśmy podać sprawozdanie z procesu, który się rozpoczął właśnie w Wadowicach.

Sam akt oskarżenia ma 200 arkuszy, umieszczamy z niego tylko ważniejsze rzeczy. Prokuratora Państwa w Wadowicach oskarża:

1) Juliusza Neumanna, rodem z Domesławie, rest. kolej. w Oświęcimiu. 2) Szymona Herza, rodem z Nowego Targu, spedyt. był. handl. win, w ekslarzu, właśc. jednego a dzierżawcę drugiego hotelu w Oświęcimiu. 3) Juliusza Löwenberga, rodem z Bielska, handlarza był. i agenta handlowego w Oświęcimiu. 4) Stanisława Halakia, rodem z Kęł, kasjera

hamburgskiej agencji emigracyjnej w Oświęcimiu. 5) Jakóba Klausnera, rodem z Nowego Sącza, agenta handlowego w Brodach. 6) Arona Landaua, rodem z Krakowa, ajenta handlowego w Krakowie. 7) Abrahama Izaka Landerera, rodem z Wiśnicza, handlarza skór w Oświęcimiu. 8) Józefa Eintrachta, rodem z Krakowa, fabrykanta w Krakowie. 9) Herscha Zmittingera, rodem z Zatora, właściciela realności w Brzeźnicy, byłego odźwiernego kolejowego w Oświęcimiu. 10) Motła Sądgera z Oświęcimia. 11) Edwarda Zopotha, rodem z Leżajska, urzędnika magazynowego kolei pól. w Krakowie. 12) Marcello Iwanickiego, rodem z Przełb, kontrolora urzędu cłowego w Oświęcimiu. 13) Wolfa Eichborna, rodem Bochni, handlarza zboża w Nowym Sączu. 14) Adama Kościeckiego rodem z Wierzbicy w Król. Pol., nadstrażnika skarbowego w Oświęcimiu. 15) Majora Enocha Barbera, rodem z Oświęcimia, dzierżawcę propinacji w Gromcu. 16) Józefa Schoenera, rodem z Andrychowa, b. restauratora kolej. w Suchy. 17) Salomona Ehrlicha, rodem z Przegorzał, utrzymującego szynk w Podgórzu. 18) Franciszka Kruskiego, rodem z Patragowej, dawniej agenta emigracyjnego. 19) Berischa Wasserberga, gospodarza z Oświęcimia. 20) Enocha Szekiera, dorózkacza z Oświęcimia. 21) Salomona Hornunga, utrzymującego gospodę w Oświęcimiu. 22) Jana Księżarczyka, rodem z Paprotnika. 23) Natana Kuppermanna, dzierżawcę karczmy w Oświęcimiu. 24) Hermana M-hla, rodem z Babie, propinatora w Wywaliszu. 25) Salomona Rabera, rodem z Przeciszowa, szynkara tamże. 26) Emanuela Laufera, rodem z Obrzanowa, właściciela cegielni w Starych Stawach. 27) Leiba Laufera 17-letniego syna poprzedniego. 28) Wilhelma Winzera, rodem z Osieka, handlarza drzewa w Cmachowicach. 29) Michała Rudawskiego, rodem z Krolka Polskiego, gospodarza tamże. 30) Barucha Banda, rodem z Oświęcimia, rzemieślnika tamże. 31) Perelca Kurgera, rodem z Oświęcimia, dorózkacza tamże. 32) Józefa Susę Thiembergera, rodem z Kluczakowic, dorózkacza. 33) Bernarda Landaua, syna wyżej wymienionego Arona, subiekta handlowego. 34) Hermana Herschlowitz, rodem z Zatora, handlarza drobiu w Berlinie, zamieszkałego. 35) Bernarda Kuppermanna, rodem z Oświęcimia, szynkara w Brzeźnicy. 36) Józefa Bakiarza, rodem z Wadowie, pozostającego w służbie u S. Herza z Oświęcimiu. 37)

boszcz, tak słodki dla ludzi, z każdym pomówił, każdego pocieszył i radę dał dobrą; gdzieś go tam zabrali i wywieźli, bo nie chciał dać organów do cerkwi wyrzucić i ewangelii podczas mszy po jednej stronie trzymać; przysiali drugiego, mówili gdzieś od Lwowa, a gadał tak, że go nikt nie rozumiał, to też i przestali ludzie do cerkwi chodzić, bo i nabożeństwo nie po dawcomu się prawilo. Mój stary, mądry człowiek, powiada zaś do mnie: „Oj źle, Parasko, coś temu nowemu księdzu źle z oczu patrzy... tylko ze strażnikami żyje, po nocach z nimi gada, to będzie niedobrze, zobaczysz.” — Tak się też stało; ludzie jak nie chodzili, tak nie chodzili do cerkwi, zaczęli ich namawiać, potem napędzać, wreszcie gnąć batami — nie nie pomogło, cerkiew zawsze pusta. Sprowadzili wojsko do wsi, rozkwatowali po ludziach i powiedzieli, że wieś zniszczyć, jeżeli oni do cerkwi nie pójdą. Wieś zniszczyli i dobytek pornęli i pieniądze wydarli, a ludzie do cerkwi nie poszli; wreszcie zaczęli gospodarzy wywozić, mojego starego pierwszego zabrali, rok go trzymali w Biely, w więzieniu, później do Siedlac przewieźli, a że stary już spracowany i chory, po pół roku więzienia w Siedlacach życie zakończył; mój Wasylek dostał się do Siedlac, chciał ojca zobaczyć, lecz powiedzieli, że stary umarł, a drudzy, że go zamęczyli, nie powiedzieli nawet, gdzie kości złożyli, i nie dali synowi na mogile paciera z mówić... a tu dalej we wai gnębą. Już dobytku nie było, wojsko wszystko wy-

ranęło, rola upadała, stodołę podprzeć i poszyć trzeba było; tu groza miała przy duszy, bo na kontrybucje wybrali, i tak wszystko powoli marowało.

— To jeszcze nie, mój panie — mówiła dalej — póki był Wasylek, rano i wieczór mówiliśmy razem pacierz, Boga prosili, żeby też odwrócił i jakoś się dalej biedę pchało. Lecz Wasylek miał już 23ci rok, trzeba go było żenić, spodobała mu się dziewczka u sąsiada; lecz cóż tu robić, wprzód umrzeć, niż brać ślub w popa prawostawnego. Przyszli zaś dohy człowiek do nas do chaty i mówił, że za granicę takim, co do popa nie chcą, dają księża nasi śluby w kościele; po kilku tygodniach ten sam człowiek, lasami, błotami i różnymi drożynami, a zawsze nocą, doprowadził Wasyлька do księdza; panna inna drogą w te samo miejsce trafiła — i wzięli ślub za granicą. Choć strażaki parę razy za nimi gonili, jakoś z pomocą Bożą zawsze uciekli, a dziesiątego dnia szczęśliwie do domu powrócili. Tak żyli ze sobą półtora roku po Bożemu i doczekali się syna.

— Pamiętam, było to w niedzielę, temu już lat pięć, przyjechał do Przegalin nacelnik powiatu, przyszedł też i kozaki i noż wybierać po chałupach tych, co ślubów w popa nie brali. Wasyлька mego na jedną furę wsadzili, żonę na drugą i powiedzieli do Biely, tam trzymali przez pięć miesięcy, a codziennie przychodził strażak i mówił: „Wnieście ślub w cerkwi, to ciebie zaraz wypuszczą.” Ale mój Wasylek ojca

Franciszka Baranka, rodem z Brzezinki, wyrobniika w Babi-
cach. 38) Marcina Hodura, urodzonego i zamieszkałego w Brze-
zince, wyrobniika. 39) Jana Sternela, rodem z Babc, wyro-
bniika w Brzezince. 40) Józefa Czyrwiki, urodzonego i za-
mieszkałego w Brzezince, wyrobniika. 41) Józefa Barusia, zwa-
nego Margietki, urodzonego i zamieszkałego w Brzezince,
wyrobniika. 42) Jana Kłaję, rodem z Brzezinki, wyrobniika
w Bubicach. 43) Mojżesza Schlamowitza, rodem z Klasnego,
zamieszkałego w Oświęcimiu. 44) Józefa Glasera, rodem
z Oświęcimia, handlarza drobiu tamże. 45) Jana Widucha,
rodem z Głowic, posługacza kolejowego w Suchy, 46) Karola
Schramma, rodem z Hof, posługacza kancelaryjnego w Suchy.
47—58) dwunastu konduktorów kolei państwowej. 59) Win-
centego Zwilinga, rodem z Rajski, właściciela dóbr Harmęże
60) Krystyana Birkmayera, rodem z Bremy, byłego kupca
w Oświęcimiu. 61) Adolfa Lówa, rodem z Lipto-Miklosz,
agenta emigr. w Oświęcimiu. 62) Jakóba Stambergera, rodem
z Krzezowa, agenta handl. 63) Juliusza Deuschbergera, ro-
dem z Wielkich Kunczy, handlarza siana i bydła. 64) Jó-
kóba Kolę, rodem z Brzezinki, wyrobniika. 65) Markosa
Schabnera rodem z Krakowa, handlarza skór w Oświęcimiu.

Nim przystąpimy wszakże do samego oskarżenia, musi-
my wyłomaczyć, skąd cała sprawa idzie.

W wielkich miastach przymorskich istnieją wielkie i bo-
gate stowarzyszenia, które posiadają pewną ilość okrętów.
Te okręty mają wykonywać drugi stałe, któremi pływają, tak
jak na lądzie idą pociągi, np. z Krakowa do Wiednia lub do
Lwowa, z Lwowa do Podwołoczysk lub do Czerniowic.
Otóż jedne okręty idą do Ameryki północnej i wracają, ino-
do Afryki i napowrót itd. Takich towarzystw, okręty mających,
jest wiele i każde stara się dostać jak najwięcej towarów
i ludzi do przewozu, bo tylko z opłaty od przewozu zysk
mają. Jedne więc towarzystwa drugim wydzielają sobie
z rąk podróźnych. Nieodszkważając, iż na miejscu, to jest
w miastach przymorskich czatują na przejeżdżających, lecz po
całym świecie mają powiatowane kancelarye czyli agnecye.
Kancelarye prowadzi agent, który znów najmniej sobie ludzi,
aby wabił podróźnych dla swego towarzystwa okrętowego.
Każdy agent jest płatny od głowy: to jest za każdego po-
dróźnego, którego dostawi, płaci, mu towarzystwo okrętowe

się nie zaparł, ani starej matki, a choć cierpiął w więzieniu,
wiary swojej nie zdradził. Po pięciu miesiącach przywieźli
Wasylka i żonę do Białej na kolej, a naczelnik im powiedział:
„Weźmiesz ślub w cerkwi; to ciebie i żonę do domu odśięję,
a nie, to za trzecim dzwoniem pojedziesz w jedną, a żona
w drugą stronę.“ — Po każdym dzwonieniu to samo było
pytanie, wreszcie po trzecim Wasylka wyszali do chersońskiej
jakiejś guberni, a żonę powieźli do Siedlec do krymianu,
gale złodzieje siedzą i rabusiel Wasylek, gdy odjeżdżał, miał
tylko czas zawołać: „Jak matkę zobaczysz, powiedz jej, niech
przyśle błogosławieństwo, a ty i syn trzymajcie się świętej
wiary, to się kiedyś zobaczymy.“ W rok potem Wasylek
w kajdanach umarł, a żona dotąd w Siedlech w niezderzom
więzieniu.

Tu przerwało się smutne opowiadanie, bo już łez i głos
nie stało.

— I cóż teraz porabiasz, biedna kobieto? zapytałem
po chwili.

— Ot, grunt wraz z chatą dyakowi prawostawnemu,
odszepeńcy, sprzedano, a ja pręde po babach, za to jeść
dostanę dla siebie i dziecka wnuka, a czasem i parę groszy.
a co przez dwa tygodnie ubieram, niosę do księdza na
mszę za dusze starego i Wasylka.

5 zł. 6, 10 zł. rozmaicie. Na takich agentów podają się
najczęściej żydzi. Żeby zaś tych podróźnych jak najwięcej
nalowić i za każdym od Towarzystwa kilka guldenów do-
stać, agenci używają wszelkich sposobów. W całej Polsce,
w Rosyi, na Węgrzech, wszędzie, gdzie lud ciemniejszy,
agenci nakłaniają do emigracji do Ameryki, obiecując złote
góry.

U nas działały głównie dwa towarzystwa, jedno z Ham-
burga drogę z Bremy, niemi nadmorskich, w Niemczech pół-
nocnych położonych. Oba te towarzystwa urządziły kance-
larye czyli agnecye w Oświęcimiu i Bogumieniu, bo w tych
miastach schodzi się najwięcej dróg żelaznych, i zaczęły sobie
wziem wydzielają podróźnych. Hamburgskie towarzystwo urzą-
dziło wielką agencję w Oświęcimiu, trzeba więc było nikogo
na inną drogę nie puszczając, żeby nikt nie mógł pojechać okrę-
tami drugich towarzystw.

Dla tego hamburska agencya postanawiała w całym
kraju swoje kancelarye, które miały na celu:

1) namawiać przez rozsianych po wsiach ludzi do wy-
chodźstwa do Ameryki, 2) łapać każdego, ktoby jechał do
Ameryki, i kierował na Oświęcim, aby nikt nie mógł jechać
okrętem innym, tylko hamburskiego towarzystwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Brazylia

Olbrzymi ten kraj zajmujący wielką część Ameryki po-
łudniowej, z zachodniej strony dotyka długiego łańcucha gór,
zwanego Andami kordylierskimi, z drugiej strony wschodniej
obłany jest oceanem Atlantykiem. Rozległości ma 80.000.000
kwadratowych kilometrów i przeszło 11 milionów mieszkańców;
większa jest przeszło 100 razy od Galicji a mieszkańców o 4
miliony tylko ma więcej. Ziemia żyzna, znaczne przestrzenie
stepów, olbrzymie lasy ciągnące się miejscami nieprzerwanie
od Oceanu aż po góry Andy. Mnóstwo rzek, z których Ama-
zonka, największa rzeka w świecie, ma ma około 5.000 kilo-
metrów długości.

Brazylia została odkryta dopiero w 1500 roku; zajęta
przez Portugalczyków, była zrazu rodzajem Sybiru; do niej
bowiem wywożono przestępców. Powoli zaczęto urządzać
osady wśród mieszkańców miejscowych, którymi byli Indya-
nie. Dziś ludność składa się z 3½ milionów byłych portu-
galskiego pochodzenia, 1 tylko milion dawnych Indian, 3½
milionów murzynów i 2 miliony mieszczków powyżej przeto-
czonych ludów. W 1822 Brazylia oderwała się od Portu-
galii, ogłosiła swoją niezależność i obrała cesarzem Pedra I,
syna króla portugalskiego. Po jego zrzeczeniu się tronu cesar-
zem został Pedro II, syn poprzedniego, urodzony w 1825,
który w 1840 objął sam rządy. Do roku zeszłego sprowa-
dzano murzynów, kupionych w Afryce, i którzy byli zupełną
własnością, niewolnikami swoich panów. Ci murzyni używani
byli do wszelkich robót i praw żadnych nie mieli. Cesarz
Pedro II, długo pracował nad tem, żeby znieść niewolniczo-
wo, co nakoniec rok temu Izba posłów uchwała. — 800.000 mu-
rzynów niewolników robozcych stało się ludźmi mającymi
też prawa co i inni. Zdaje się, że przez zniesienie niewolnic-
two, mnóstwo bogatych właścicieli ziemskich zostało zrujno-
wanych, stąd niezadowolone wielkie i rewolucya, o której
w części pomyślniej piszemy.

ZE ŚWIATA.

Turecja.

Okazuje się powoli, że jeśli cesarz Wilhelm nie mówił
z Sułtanem o polityce, to towarzyszący mu syn kanclerza
hr. Bismark niejednokrotnie poruszał sprawy polityczne w roz-
mowach swych z ministrami tureckimi. Miał im oświad-
czyć, iż niemiecki rząd uważa, iż Turcja ma dość siły, aby

byt swój w Europie zatrzymać (to znaczy, że nie ma potrzeby, aby car Turcyę zabierał), dalej, że spodziewają się Niemcy, iż rząd Sultana spokojne życie zapewni poddanym i zadowolni ich te życzenia, które są sprawiedliwe.

Sultán wydał rozkaz, żeby podziękować ludności Konstantynopola za serdeczno przyjęcie niemieckiego cesarza i cesarzowej.

Brazylia.

W Rio de Janeiro, stolicy tego kraju, o którym krótka w tym numerze podajemy wiadomość, wybuchła wojskowa rewolucja. Na czele stoi generał Fronsca, który objął rządy i złożył nowe ministerstwo, ogłosił złożenie z tronu cesarza don Pedra II i otworzenie natomiast rzeczypospolitej. To jest, że kraj będzie się rządził przez wybraną Izbę posłów, bez cesarza. Ponieważ Pedro II. był bardzo szanowany w kraju dla swej zacności, rewolucja nie tylko że mu i rodzinie nie złego nie uczyniła, ale dla bezpieczeństwa pałac cesarski otoczyła strażą. Cesarz zrzekł się tronu, poczem wsiał na okręt i wyjechał do Portugalii, która jest ojczyzną rodu Braganza, panującego w tym kraju od wieków.

Niemcy.

Cesarz niemiecki z cesarzową powrócili już do Berlina. Dzienniki poezytują zjazd jego ponowny z cesarzem Francuskim Józefem w Insbruku za wzmocnienie przyrzeczenia.

Zapowiadają, że Bismark w przyszłym miesiącu przybędzie do Berlina i wypowie w Izbie posłów wielką mowę, w której objaśni położenie całej Europy.

W odwiedziny do cesarza Wilhelma przybył syn cesarza japońskiego z licznym dworem, ma on zamiar poznać urzędzania marynarki i służy morskiej w Niemczech.

Serbja.

Po kilkudniowym pobycie w Belgradzie Milan wyjechał z powrotem do Paryża. Widąc, że jest w zgodzie z rządem, bo dla regentów i ministrów dał wielki obiad.

Porządek w kraju niebardzo wielki, kiedy jedno miasto przyszło do rządu deputację z prośbą o wojsko dla obrony przed opryskami czyli rozbójnikami.

Bułgaria.

Sobranie pracuje nad różnemi sprawami i urządzeniami kraju. Jednem z głównych przedmiotów obecnej sesji sobrania będzie nowa ustawa wojskowa. Służba wojskowa jest według projektu obowiązkowa i powszechna, stan pokojowy wojska wynosi jeden procent ogółu ludności. Wojsko podzielone zostaje na armię stałą wraz z rezerwą i na landwer 1. i 2. klasy. Piechota służy w armii (pod chorągwią) dwa, w rezerwie osm lat, inne rodzaje broni w armii trzy a w rezerwie pięć lat. Służba w landwerze 1. klasy trwa siedm, a w 2. klasie osm lat. Ogółem obowiązek służenia w wojsku trwać ma do 45 (zamiast jak obecnie do 40) roku życia.

Moskwa.

Podróż Wilhelma do Konstantynopola napsuła krwi Moskalom; udają oni, że ich to wszystko nie obchodzi, ale w istocie gniewają się srodze. Rząd zamierzał zrazu postać czerwieca następując tronn do Konstantynopola; teraz zdów myślę że porzucił, zato ma czerwiec pojechać do Czarnogóry, na chrzty ostatniego dziecica wiernego przyjaciela Moskwy księcia Nikity. Może i to się nie stanie.

Francya.

Izba posłów sprawdza wybory bez wielkich rozpraw. Względnie spokojniejsza jest usposobienie w Izbie i w kraju. O Balanzerze nikt już nie mówi ani myśli. Uderzyło wszystkich to, że rząd nakazał budowanie wielkich okrętów wojennych.

Sprawy krajowe.

Piszą w tarnowskiej „Pogoni”. Dwie kłeski, które nas tego roku nawiedziły, dały się uczuć dość silnie i w naszym powiecie.

Wobec tego pomoć dla rolników, a zwłaszcza uboższej ludności wiejskiej jest konieczna. Z pomocą tą pospieszył już rząd, wyznaczając znaczniejsze kwoty bądź na zapomogi, bądź na bezprocentowe pożyczki do rozporządzenia Sejmu. Kraj też spieszy z ofiarą pomocą i zasięga w tym względzie zdań Wydziałów powiatowych.

Wydział tutejszej rady powiatowej zajął się też losem uboższej ludności wiejskiej, a że powszechnie panuje zdania, iż sposób dawania pomocy przez zarobek powinien iść przed sposobem bezpośrednich zapomóg, przeto postanowił w powiecie przeprowadzić w roku przyszłym i najbliższych, następujące roboty drogowe, celem dania zarobku ludności dotkniętej tegorocznym nieurodzajem.

1. Budowa drogi z Tarnowa, przez Rzędzin, Wołę rzędzinską do Wałek na długości 12.2 km. Przybliżony koszt wykonania budowy tej drogi wynosi 31.000 złr. Miejsceowe gminy i obszary dworskie przyczyniać się będą tylko obowiązkową prestacją roczną wartości złr. 1.957.

2. Budowa drogi z Dąbrówki Tuchowskiej do Olśny npowiatu jasielskiego przez Lubaszowę i Jodłówkę tuchowską na długości 10.5 km. Przybliżony koszt wykonania tej drogi wyniesie 23.100 złr., do pokrycia którego przyczyniać się będą obowiązkowa gminy i obszary dworskie prestacją wartości 760 złr.

3. Przełożenie drogi powiatowej tuchowsko-jodłowskiej w Tuchowie na długości 800 metr. kosztem złr. 2.400.

3. Obsuszenie bagien rudeckich przez pogłębianie i wy czyszczenie kanału do Dunajca na długość 3.5 km. przybliżonym kosztem złr. 350.

Dotyczące projekty i kosztorysy są w opracowaniu i przedłożone zostaną Radzie powiatowej do zatwierdzenia, tudzież Wydziałowi krajowemu celem uzyskania subwencji z fundusów krajowych.

Powzięte roboty wykonane być mają funduszami powiatu i zasilkami kraju, w którym to celu zażądano od Wydziału krajowego 10.000 złr. bezprocentowej pożyczki. Ponieważ jednak nie wszyscy niedostatkiem zagrożeni mogą znaleźć zarobek przy budowie dróg, a pomoc dla nich jest niezbędna, przeto zażądał dalej Wydział powiatowy z fundusów danych przez Państwo 5.000 złr. na zapomogi bezwrotne i 10.000 złr. na pożyczki bezprocentowe dla gmin i obszarów dworskich.

Wydziałowi powiatowemu za pamięć o ludności powiatu kłeską dotkniętej, należą się szczerze uznanie.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielkami i nauczycielami: Sabinę Jaworską w Kaduszu, Wł. Biega i Jadwigę Łomińską w Dypowie, Drożdżka Automego w Marcyporębie. Jana Krupę w Chocholomie, Józefa Dumarka w Cichem, Karolinę Grychowską w Zatorze, Helenę Splawiniąską w Krościenku nad Dunajcem.

W powiecie tarnopolskim założono ochotnicze straże pożarowe wiejskie w następujących gminach: Płotyce, Nastasowie, Kupczyńcach. Wydział Rady pow. w Tarnopolu postanowił założyć w całym powiecie straże pożarowe.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Husiatynie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 12. Grudnia b. r.

Gmina Sielec pow. stanisławowskiego objęła w swe przedsiębiorstwo budowę 2 1/2 kilometrów drogi krajowej w cenie przeszło 11.000 złr. Przedsiębiorstwo to odstąpił jej Wydział krajowy bez złożenia kaucyj i nawet bez pisemnej ugody. Świadczy to o przedsiębiorczości gminy Sieleca, której

w sprawie tej dopomógł także poseł z pow. stanisławowskiego p. Huryk.

Kramnice gminne. Staraniem naczelnika gminy p. Semena Kowalewskiego, członka rady szkolnej miejscowej i komitetu cerkiewnego p. Stefana Łapunki i nauczyciela p. Józefa Kokorewicza założono w Potutorach koło Brzeżan kramnicę, do której towary sprowadzają z „Narodowej Torbowli.“ Za poradą nauczyciela gmina wybudowała na ten cel piękny murywany budynek między szkołą a cerkwią, zakupiła potrzebne dla sklepu sprzęty, tak, iż kramnica wydaje się zupełnie jak sklep miejski. W Herasimowie koto Niezwik zakładał członkowie gminy również swój sklepik, głównie za staraniem miejscowego proboszcza ks. W. Chojackiego.

Tak krzątają się Rusini, a co robią w zachodniej części kraju? Prosimy o doniesienie.

Nowe Kółko rolnicze zawiązało się 10 b. m. w Choczni w pow. wadowickim. Członków zapisało się 51. Do zarządu wybrani: Jan Świątek, gospodarz, przewodniczącym: Antoni Sikora, zastępca pizgwođu.; Fran. Wiśniowski, sekretarzem; Adolf Biechowie i Ant. Ramenda członkami zarządu.

Towarzystwo rybackie w Krakowie otrzymało w darze od swego członka p. Marcina, hodowcy ryb na Szląsku, 3000 sztuk narybku jednorocznego karpia i tyłu szczupaków. Prof. Nowicki w obecności prezydenta dra Szlachetowskiego, dra Walentowicza i p. Korneckiego dokonał wypuszczenia rybek do Wisły pod Zamkiem w miejscu dawnego przewozu.

Nowiny z kraju.

Wzorowa gułna. Nie ma zaiste nic miśszego i wdzienniejszego od pracy nad ludem. Prawda to, że praca ta żmudna, ciężka, domagająca się zupełnego poświęcenia, że praca ta czasami nie wydaje odpowiednich owoców; ale jeśli ktoś osiąga skutki swej pracy, ten może z zadowoleniem powiedzieć sobie: „dokonałem dzieła“.

Takie wrażenie wyniosłem z parafii w Szynwałdzie. Od kilku lat, jak nowy proboszcz zupełnie się poświęcił temu ludowi, stosunki do niedopoznania się zmieniły. Trzeciemu coraz szersze obejmuje okręgi, ofarność się zwiększa a moralność podnosi.

Dowodem tego są ofiary składana przez parafian do świątyni pańskiej, i tak: Wojciech Plebanek kupił baldachim za sto zł., Tomasz Litwin, wzorowy gospodarz, zakupił monstrancję za sto zł. i kapę za 88 zł., Kuzimierz Prokop biłą kapę za 102 zł. a ze składek zakupił proboszcz dwa sztandary i wieczną lampę za 125 zł. Parafianie dąży do tego, aby na drugi rok zbudował dom dla służebniczek, na który to cel jeden ofiarował już kilka morgów pola a inny złożył gotówką sto zł. Wesel tam w karczmie nie odprawiają, ani posiedzeń rady gminnej, chociaż w samym Szynwałdzie są trzy karczmy na strazy stoł. Procesy karne, tak dawniej liczne, prawie zupełnie ustały. Życzymy parafianom, aby stali się wzorem dla wielu innych, i aby im się poszczęściło we wszystkim.

Zacny obywatel. Z okolicy Strży piszą o zmarłym niedawno Józefie bar. Brunieku z Bereźnicy co następuje: „Nieboszyk odznaczał się prawością charakteru i dobrocią. Cerkiew w Bereźnicy straciła w nim swego opiekuna i dobrodzieja, gdyż nie miał ani jeden rok, by nieboszyk nie sprawił dla niej jakiego cennego przedmiotu. Dnia 1. stycznia 1885 obchodził on 50-letnie rocznicę swego gospodrowania na wsi i przy tej okoliczności zrobił fundacyę z 500 zł. na szkołę miejscową, przeznaczając procent z tego kapitału na zapomogi, które każdego 1 stycznia mają być rozdawane czterem biedniejszym uczniom, których nauczyciel i ksiądz wskazał. Fundacya ta nie weszła jednak dotąd w życie, i mimo wszelkich starań nieboszyczyka ugrzęzła gdzieś w namiestnictwie. Martwił się tem śp. Brunieki i by wynagrodzić tę stratę, roz-

działał co roku po 25 zł. z własnej kieszeni. Dla gminy był on prawdziwym ojcem. Jego dobroć nie pozwalała mu nigdy procesować się, a choć czasem były nawet powody, to zwykle darował wszystko, byle nie wdręczył się po sądach, tak, że przez całe swe życie nie miał prawie ani jednego procesu, czem zwykł się być szczyśli. Miał on dużo przyjaciół tak między Polakami jak i między Rusinami, a wroga, jak się zdaje, nie miał ani jednego. Cześć jego pomieć!“

Nowa kłęska. Z Jazłowa piszą: Okolica nasza nawiedzona została nowem nieszczęściem. Przeszłego roku ponieśli rolnicy tujejsi ogromne szkody od myszy, obecnie zaś większą zasiewy „brzoźniaki“ (gąsienice chrabąszcza), które w skutek ciepłej i wilgotnej jesieni szczególnie po nizinach pojawiały w nieprzełączonych massach. Gąsienice te podgryzają korzonki oziminy, czyniąc tym sposobem na niwach ogromne spustoszenia, więkzsz nawet, niż w przeszłym roku myszy. Rolnicy zmuszeni są zasiewać te „tysyju“ kupowaniem nastieniu, gdyż wskutek ogólnego nierozdajny własnych zasobów całkiem już nie posiadują. Za brzoźni wyłoczy się tych białych szkodników zazwyczaj takie mnóstwo, że całe pole wygląda, jak gdyby były zasiane kukurudzą. Wstąpienie się w rozpaczy i z niecierpliwością oczekują mrozów, które byłyby prawdziwym zbawieniem od tej kłęski.

DZIECIĘ.

— Więc cóż robić, zapytasz czytelniku, aby się docho- wać posusznych, uczuciowych i dobrych dzieci?

Co robić? zaraz ci wyłuszę, ale nim to nastąpi musimy się dobrze przypatrzeć temu dziecieniu, które mamy wychować. Wiadomo powszechnie, że człowiek, a więc dziecko składa się z dwóch istot: duchowej czyli duszy i cielesnej czyli ciała. Obie są ważne. Tak jednę, jak i drugą trzeba pielęgnować, aby obie, złożywszy razem, utworzyły człowieka. Zajmijmy się duchową istotą. W artykule pod nagłówkiem „Niemoowlę“ powiedziałem, że istota tej przez zmysły dostaje się do duszy rozmaite wrażenia, których ona narazie nie rozumie, ale w miarę, jak niemoowlę przekształca się w dziecko t. j. męźniejcie cielesnie, wykształcają się zmysły a wrażenia te stają się coraz wyraźniejszymi i dziecie przychodzi do poznania otaczającego świata. Przemiana niemoowlęcia w dziecko następuje zwykle z końcem pierwszego roku życia t. j. wtedy, gdy zmysły wzroku, słuchu, smaku, węchu i czucia są już cielesnie wykształcone, i gdy przez to okienka wdzierają się do duszy dziecienia rozmaite wrażenia z otaczającego świata. Wtedy to, matko, skończyła się twa czynność przeważnie nad wychowaniem cielesnem, a zaczęła nad duchowem. Jest to przelom w życiu dziecka ważny, i jeżeli chcesz dobrze dziecko wychować i mieć pociechę z niego i zastulę sobie na imię dobrej matki, zaczynajże teraz.

W chwili zupełnego wykształcenia zmysłów, dusza dziecienia jest tak wrażliwa jak jego ciało przed rokami, zaraz po urodzeniu. Przyjmuje ona chętnie wszystko, co tylko na nią padnie, złe i dobre. Ona nie zna złego ani dobrego i wszystko chwytą z gotowości. Lecz dusza ma jeszcze i to do siebie iż wszystkie pierwsze wrażenia wtłaczają się tam silniej i trwalej zapuszczają korzenie niż późniejsze. Bacz! przeto ojciec i matko, żeby te pierwsze korzenie były zdrowe, nie zepsute, a ziarna z których powstały, wydadzą plon najkorzystniejszy. O cóż więc idzie? Otóż nie mniej ni więcej, jak tylko o to, żeby starannie zajmowała się lwem dziecieniem i starała się o to, by zle usować, a dobre przepuszczasz. Im więcej przypnieisz dobrego, tem lepszy charakter, tem lepsze serce wykształdiesz w swym wychowaniu. Charakter twego dziecienia w twoim jest rękę — matko! Ale tu możesz mi się zapytać, jakżeto mam rozumieć, wszak przecież oikt nie dy

